

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

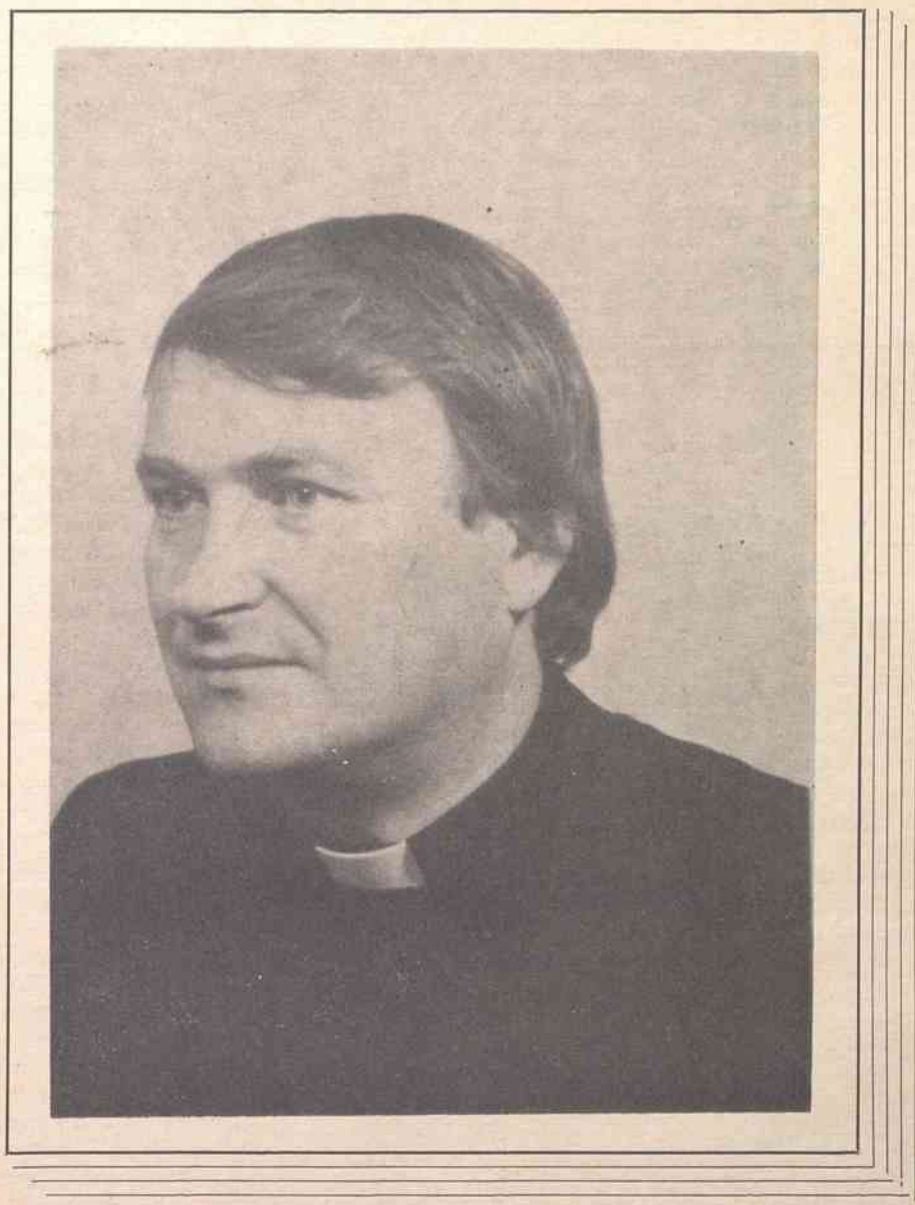
Nr 1 (1253)

Niedziela 5 stycznia 1986 r.

Rok XXVIII

Na 150-lecie Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Ks. mgr Stanisław JEŻ



**N
O
W
Y
M**

**R
E
K
T
O
R
E
M**

Słowa radosnego powitania, oraz wyrazy łączności i jedności, wraz z najlepszymi życzeniami kontynuacji Wielkiego Dzieła Polskiej Tradycji Emigracyjnej, a zwłaszcza życzenia szczególnego błogosławieństwa Bożego

składa Głos Katolicki

HOMILIA

„Pokłon Mędrców ze Wschodu — Nowonarodzonemu Jezusowi Chrystusowi — Kapłanowi, Zbawicielowi i Królowi”

Święta Bożego Narodzenia zaskakują coraz to nowymi zdarzeniami związanymi z narodzeniem Jezusa syna Maryji z Nazaretu, Syna Bożego. Najpierw dowiedzieliśmy się, że Jezus musiał narodzić się wśród zwierząt, w stajni betlejemskiej, bo wśród ludzi, w gospodzie nie było dla Niego miejsca. Potem, że pasterze — prosty lud, daleki od świątyni jerozolimskiej — jako pierwsi przyszli złożyć pokłon narodzonemu Jezusowi. Wreszcie, że Herod z obawy przed zagrożeniem o swój tron, kazał wymordować niemowlęta do dwóch lat — wśród nich — nie szczędząc nawet własnego syna. Dzisiaj dowiadujemy się, że ze Wschodu, może nawet bardzo dalekiego, przybywają uczeni — mędrcy — aby oddać pokłon Temu, którego gwiazdę odkryli. Zastanówmy się głębiej nad wymową niezwykłego, w historii narodzenia Jezusa, zdarzenia.

Bardzo wiele razy, w przepowiadaniu wybitnych kaznodziejów słyszeliśmy, że do Boga zdolni są przyjść tylko ludzie bardzo prości i ludzie mądrzy. Tych pierwszych niemal zawsze utożsamia się z pasterzami betlejemskimi, którzy do miejsca narodzenia przybyli pierwsi i chyba jako jedyni przedstawiciele Ludu Wybranego. Od razu może dodam, że człowiek prosty to nie prostak, nieuk, analfabeta. Pasterz to człowiek nic nie gorszy od nauczyciela, biuralisty czy kogoś z dyplomami naukowymi. Właśnie Ci prości pasterze okazali się ludźmi zdolnymi do oddania pokłonu Bogu, którego wraz z innymi oczekiwali. Szokuje nas brak Uczonych w Piśmie, Faryzeuszów, Saduceuszów, Nauczycieli Prawa Mojżeszowego, członków rodziny królewskiej, Kapłanów, służby świątynnej, najpobożniejszych z Narodu Wybranego, przy żłóbku Jezusa. Ci ludzie zapatrzeni w własną, a nie Bożą mądrość, w własną a nie Bożą pobożność, w własną a nie Bożą sprawiedliwość, po prostu nie byli zdolni do uwierzenia, że Bóg mógł się narodzić w takich skromnych, nie bójmy się nawet tego stwierdzenia „biednych warunkach”. Zasłепieni dbaniem o przepych, splendor, bogactwa, przesiąknięci ówczesnym materializmem, mieli „zasłепione oczy” które nie były zdolne, dojrzeć będącego tak blisko Boga. Jak wobec tego uczeni z „daleka” okazali się zdolnymi do odkrycia Jezusa, tak oczekiwanego Mesjasza.

Przed chwilą powiedzieliśmy sobie, że do Boga zdolni są przyjść ludzie prości i ludzie mądrzy. Właśnie do ludzi prostych i nadzwyczaj mądrych należeli ówczalni badacze gwiazd, innych religii, filozofowie. Niewątpliwie, do tej grupy ludzi należy zaliczyć dzisiaj czczonych i przez nas wspominanych Mędrców ze Wschodu. Mądrość nabyta w życiu, a może nawet wyuczona przyprowadziła ich do Boga. Przyprowadziła ich do Boga z daleka. Nie liczyli kilometrów, nie liczyli straconego czasu, nie liczyli na korzyści materialne proponowane im przez samego Heroda. Czuli głód Boga i pragnęli go za wszelką cenę zaspokoić. Pragnęli Boga ale nie dla sensacji, czy rozgłosu. Mądrość którą byli napelnieni przyprowadziła ich do betlejemskiej stajni.

Ilu ich było i skąd byli? Ani na pierwsze ani na drugie pytanie, Ewangelie nie dają nam konkretnej odpowiedzi. Chyba dlatego, że liczba i kraj — myśląc po naszymu — absolutnie nie były ważne dla Ewangelistów, czy kogoś kto z pokolenia na pokolenie przekazywał to dziwne zdarzenie. Liczył się fakt obecności „ludzi wybitnych” i to narodu nie należącego do tych, którzy uważali się za jedynych wybrańców Boga.

Dlatego więc w Kościele wspomina się dzisiaj konkretnie trzech mędrców, naddając im nawet imiona, Kacper, Melchior, Baltazar. Otóż wypracowała to pobożna tradycja chrześcijańska. Dzień, w którym wspomniano pokłon mędrców, niemal od początku nazywano „Objawieniem Pańskim wobec świata pogańskiego”. W tym dniu wypisywano publicznie na drzwiach domów chrześcijańskich hasła: „Ichitis” (co znaczy: „Jezus Chrystus Boży Syn Zbawiciel), „Fos Dzo” („Światło Życie”) a najczęściej pisano „Christus Maensio-nem Benedicat” co znaczy „Chrystus Dom Błogosawi”. Właśnie pierwsze litery tego hasła, katolickiej tradycji w kościele niemieckim, dały początek pierwszym literom niemieckich imion trzech królów: Kacper (po polsku Kacper), Melchior i Baltazar. Z czasem na drzwiach pisano tylko pierwsze litery powyższego hasła, albo imion królów, mędrców i dopisywano rok, do dzisiaj zachowała się ta tradycja, bo i w tym roku na wielu drzwiach zobaczymy: „K + M + B + 1986”. Symbol przyjęcia Chrystusa do

własnego domu, symbol otwarcia się na Boga, a może nawet głębiej, symbol pokłonicia się tak jak mędrcy ze Wschodu, Jezusowi w betlejemskim żłóbku.

Liczbę trzech mędrców, zamiennie królów, utożsamia się również z wyraźnie zaznaczoną ilością przyniesionych darów, przez nich. Głębsze spojrzenie na to, co mędrcy przynieśli pozwala nam łatwo stwierdzić, że nie chodzi tu o liczbę, ani, że dobór darów nie jest przypadkowy. Nie chodzi o liczbę bo przecież dwóch albo nawet trzech mogło przynieść takie same dary. Przyniesione dary: złoto, kadzidło i mirra są wyraźnymi symbolami, znakami, zapowiedziami misji i życia maleńkiego Jezusa leżącego w betlejemskim żłóbku.

To właśnie uczeni ze Wschodu, z obcej krainy, niż ta na której mieszkał lud wyprowadzony przez Mojżesza z niewoli egipskiej, objawili światu: KRÓLA KAPŁANA i ZBAWICIELA. Przyniesione przez nich dary są tego niezbitym dowodem. Złoto przez wszystkie wieki było i nadal jest symbolem władzy, królowania. Kładąc u stóp Jezusa złoto, mędrcy natchnieni przez Boga objawiali światu: „TY BĘDZIESZ KRÓLEM”. Życie Jezusa i sam Jezus to udowodnił: „Tak! Jestem Królem, ale moje królestwo nie jest z tego świata” (por. J 18, 33-37).

Przekazując na ręce Maryji i Józefa kadzidło, objawiali, że Jezus będzie kapłanem, jest odwiecznym kapłanem. Kadzidło zawsze kojarzy się nam z tym który sprawuje posługę w świątyni. Jezus jest odwiecznym Arcykapłanem. W Psalmie 110 — 109, — 4. czytamy: „Ty jesteś kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”, por. tekst listu do Hebrajczyków rozdział siódmy. Swoje odwieczne Kapłaństwo dokumentuje Jezus swoją działalnością, szczególnie w czasie Ostatniej wieczerzy.

Kładąc przy Jezusie Nowonarodzonym mirrę, mędrcy przepowiedzieli Jego mękę i śmierć dla naszego zbawienia. Mirra jest starożytnym symbolem męki, cierpienia, szczególnie męki i cierpienia bezinteresownego. Spełnienia przez Jezusa tej zapowiedzi nie trzeba chyba nikomu udowadniać.

Wobec Maryji, Józefa, zgromadzonych pasterzy, mędrcy, autentyczni Boży Mędr-

(Dokończenie na str. 4)

W perspektywie Nowego Roku

Jest w zwyczaju, wspominając miniony rok, wracać myślą do najważniejszych przynajmniej zdarzeń ostatnich dwunastu miesięcy. To nie tylko okazja do odświeżenia pamięci, tak skorej do zapominania przeszłości, ale i (to głównie) możliwość wyciągnięcia pewnych wniosków z tych zdarzeń. Jedne z nich świadczą o ludzkiej mądrości, inne, dostrzeżone oczyma wiary, mówią o znakach obecności Boga i Jego działania w świecie.

Bardziej jednak niż rok przeszły, skupia nasz wzrok, rok, który zaczęliśmy. Podobnie jak nasze istnienie nie jest skierowane ku przeszłości lecz ku przyszłości, tak winno być i z naszym spojrzeniem na życie. Żyjemy, by postępować naprzód, by rozwijać się. Truizmem wydaje się stwierdzenie: nasz czas skierowany jest ku przyszłości. Rozważmy tę prawdę w świetle planu Bożego. Otóż Bóg jest tym, który swym planem Opatrzności Bożej, wyprzedza historię ludzkości i prowadzi ją ku celowi, który realizuje się stopniowo, aż do ostatecznego wypełnienia. Według hymnu, umieszczonego na początku listu do Efezjan, Ojciec Niebieski przeznaczył ludzi, jeszcze przed stworzeniem świata, by stali się Jego przybranymi dziećmi w Jezusie Chrystusie i z należąca Mu niezależną wszechmocą zmierza do zjednoczenia wszystkiego w tym, który jest Jego Synem umiłowanym (Ef. 1.3—12). Mamy więc wspaniałą przyszłość, zagwarantowaną słowem odwiecznego Boga. Perspektywa ta będzie więc niezawodnie realizowana, dzięki pełnemu miłości wpływowi Bożemu na przeznacze-

nie ludzkie. Jeśli Bóg jest tak zwrócony ku przyszłości, przygotowując przyszłe czasy, to i spojrzenie człowieka winno rozjaśnić się ufnością. Każdy rok to nowa szansa pełna bogactw jeszcze nieznanym.

To prawda, że istnieje wielka różnica między spojrzeniem Bożym a spojrzeniem ludzkim. Bóg zna doskonale przyszłość, którą zechciał zbudować dla ludzkości: zna cel, który pragnie osiągnąć i całą drogę, która do niego prowadzi. Wszystkie te elementy są czymś niemożliwym do odgadnięcia dla wzroku ludzkiego. Po prostu nie możemy przewidzieć, co ten rok nam przyniesie. W tej zasadniczej niepewności, związanej z ograniczonością naszej ludzkiej wiedzy, jest jednakże i pewność. Nowy Rok zaczyna wpisywać się w stopniowe wchodzenie ludzkości, wypełniającej swe przeznaczenie. Według zamierzeń Bożych rok ten winien być krokiem naprzód, powinien stanowić postęp. Stąd i nasze spojrzenie na nowy rok, winno być pełne nadziei. Chrześcijanin nie może dać się zwyciężyć opiniiom pesymistycznym tych, którzy coraz to czarniej patrzą na współczesny świat, sądząc, że ludzkość coraz wyraźniej zmierza ku osłabieniu swych sił duchowych i moralnych. Gdyby grzeszny człowiek został pozostawiony samemu sobie, historia ludzkości rzeczywiście kierowałaby się ku dołowi. Lecz Bóg nigdy nie opuścił człowieka, by oddać go mocy grzechu; cała ludzkość ogarnięta jest planem Bożej miłości zbawienia wszystkich. Boża miłość rozstrzygnęła o kierunku ludzkiej historii: kie-

runek w górę! Już przed Chrystusem Panem ukierunkowanie to nabrało rzeczywistych form w oczekiwaniu ludzi na przyście Zbawiciela; po Zmartwychwstaniu Chrystusa ten rozwój w górę jest podkreślany w głoszonym orędziu ewangelicznym i rozszerzaniu się Kościoła.

Można powiedzieć, że to wznoszenie się duchowe ludzkości nie przestaje wzmacniać się, mimo walki często gwałtownej ze siłami zła. Urzeczywistnia się ono poprzez drogę krzyża, gdy postępujemy za naszym Zbawicielem, a także poprzez ofiarę i pełną oddania miłość, która zapewnia najtrwalsze duchowe zwycięstwa.

Tak więc rozpoczynając ten nowy rok rozjaśnijmy nasze spojrzenie o wszystko to, co Chrystus dał światu przez swą odkupieńczą ofiarę. Nowy rok wniesie z pewnością cierpienia — oby stały się one okazją do wzbudzenia odważnej miłości; przyjdą doświadczenia — oby wyzwalały siły do zwycięstwa, które zaowocuje głębszym szczęściem; troski i kłopoty — mogą być zwyciężone przez silniejszą od nich radość. Niech ożywia nas w tym roku przekonanie, że chociaż nie braknie nam na drodze trudności i przeszkód, to jednak ten, za którym postępujemy, da moc do ich przezwyciężenia.

Nasze spojrzenie jest jasnym skierowaniem w przyszłość, spojrzeniem pełnym nadziei zapewnionej przez Chrystusa.

Ks. Wacław SZUBERT

BOŻE MIŁOŚCI!

Tyś w nas odcisnął swe znamię Pokoju...
By go rozpoznać, trzeba powrócić do źródła
Najpierwszej relacji tak przedziwnej w sobie:
Bóg Stwórca — człowiek, Bóg — ku człowiekowi...
Ten ruch odgórny od dziejów zarania,
Którego Prawda i Wierność swej mowie
Skłoniły Ciebie do wśród nas mieszkania
Stawszy się Kimś — w Chrystusa Osobie.

Twój Pokój — rezonans daru Jezusa,
W nas się utrwała. ON wśród nas zamieszkał,
By nam objawić nową więź braterstwa!
ON dał początek sposobowi bycia —
Nowemu stylowi wzajemnych odniesień
Narodu z narodem, człowieka — z człowiekiem...
ON się odcina od tej formy władzy,
Co wciąż żądając — nie jest darem z siebie.
ON nam się daje wszystkim w swoim Chlebie...

Pochwyć porywem nas Swojego Ducha,
Uczyń nas swymi w Twej Prawdzie uczniami!
Poślij nas światu, niechaj życiem bucha
Wielka potęga Twojego posłania!
A jako zacznij w przebudowie świata
Popchnijmy ludzkość tworzącą WSPÓLNOTĘ
Ku użyźnianiu Błogosławieństwem
Pokoju Twego i Sprawiedliwości!
Ich pierwociny w Synu Twoim Boskim,
Jezusie Chrystusie, co się z nami zbrałał,
A jest nam Bogiem dziś i w wieczne potem,
Daleś nam szczerze — niech je światu niesiem!

Na podstawie „Modlitwy o pokój z Carmelu de Mazille”
ks. M. R.

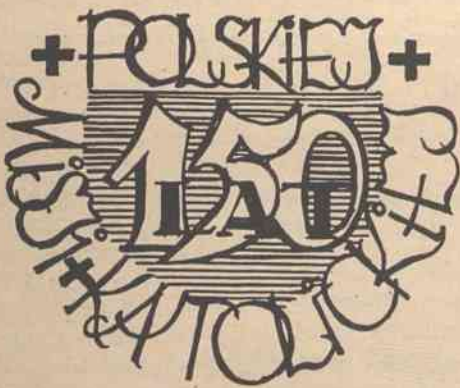
„Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję!”

W niedzielę, 8 grudnia 1985 roku, w Lens, w kościele Tysiąclecia już dawno nie widziano tylu wiernych z Nord i Pas-de-Calais, którzy wraz ze swoimi duszpasterzami pragnęli złożyć hołd swej Matce i Królowej z okazji dwutysięcznej rocznicy Niepokalanego Poczęcia.

Już przed godziną 15-tą zapelniały się ławki, a w prezbiterium ustawiały się poczty sztandarowe Bractwa Żywego Różańca i wszystkich organizacji, zjednoczonych w PZK. O godzinie 15.30 zabrzmiała potężnie powitalna pieśń: „Zawitaj, Królowo Różańca św...” Redaktor miesięcznika „Niepokalana”, O. Edward Szymeczko omi, rozpoczyna odmawianie różańca św., przeplatane rozważaniem i pieśnią. Jak dzieci, które przybyły na Urodziny Matki, wspominamy chwile najważniejsze Jej życia i naszego: Zwiastowanie, Nawiedzenie, Boże Narodzenie, Wniebowzięcie i Koronowanie Maryi... i nasze lęki i nasza radość z posiadania Boga i nasze nadzieje i ukoronowanie naszego życia — radość wieczna z Bogiem i Najbliższymi...

A potem ulubiona przez wszystkich pieśń: „Jest zakątek na tej ziemi”... i przypomnienie, że w sercu każdego dobrego dziecka jest zakątek dla matki ukochanej i gdy kapłani już stanęli przy ołtarzu Siostry Słyżebniczki Niepokalanej głoszą uroczystą antyfonę na wejście (Introit):

„...Głośniejsze niż salwy, hejnały, dzwony — serca Twych dzieci, Maryjo, biją! Pod Twoje stopy rzucić świat cały pragniemy, Matko Boża, Maryjo!”
(wiersz Sr. H. Panufnik, Sercanki).



Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń?
Zachowajmy go i przesycmy
Przeszłość... Teraźniejszością!



Foto „Narodowiec” — J.C. Kasprowicz

Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył przełożony generalny Księża Chrystusowców, ks. dr. Edward Szymanek. On także wygłasza Słowo Boże, przypominając postaci i słowa, a przede wszystkim wielką miłość i zaufanie do Niepokalanej św. Prymasa A. Hlonda, S. Wyszyńskiego i naszego Ojca św., Jana Pawła II. „Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję!” — przypomina kaznodzieją, ale nie bez naszego w tym udziału. I dlatego nasi Rodacy w Ojczyźnie nie ustają w modlitwie i walce z wadami narodowymi. Maryja nawiedza swój lud w obrazie Jasnogórskim i dokonuje cudów nawrócenia...

Słuchają nasi mężowie katoliccy, działacze polonijni, nasze zawsze wierne matki, słucha w skupieniu młodzież KSMP

— ona tyle serca i zapału wykazuje w tym Jubileuszu swej Matki! Za chwilę zaśpiewają pięknie: „Przyjdź do mnie, Panie i nie spóźniaj się!”... On przyjdzie na pewno i pobłogosławi Wam i Waszym najlepszym dążeniom! A na chórze także nie brakuje młodzieży w chórze „Moniuszko” z Dourges. „Chciałoby się śpiewać i śpiewać i modlić i oby tak zawsze było w naszych świątyniach tak uroczyste!”... wyrywa się okrzyk jednej z wiernych Parafianek. Tyle można zdziałać dobrego razem: kapłani (gorliwy ks. Robakowski!), działacze, młodzież, wierni i wstawiennictwo Matki Niepokalanej ku chwale Boga i na spełnienie oczekiwanego cudu: ZWYCIĘSTWA!

O.E. Szymeczko omi.

(Dokończenie ze str. 2)

cy, objawili, że oddają pokłon Człowiekowi i Bogu, że oddają pokłon KRÓLOWI, KAPŁANOWI ODWIECZNEMU i CHRYSU-SOWI czyli Mesjaszowi, Zbawicielowi. Właśnie dzisiejsze święto, właśnie wspomnianie tradycyjnych Trzech Króli, jest objawianiem światu, że narodził się już Jezus Chrystus czyli Król, Kapłan i Zbawiciel.

Jakże szczególnie mocno cisną się dzisiaj na usta słowa młodzieżowej piosenki brzmiące tak: „Nie potrzeba szukać szczęścia, gdzieś daleko gdzie nie ma nas, po co czekać, po co zwlekać...”. Właśnie! po co czekać, po co zwlekać! Czy po to by znaleźć się w grupie wszystko wiedzących Uczonych w piśmie, zaślepionych swoimi mądrościami i wraz z nimi nie zauważyć, że narodził się Bóg. Czy po to, by wraz z Herodem bać się o swój „stołek” i nie znając Boga, nie chcąc Go poznać, niszczyć w zarodku to, co w nas samych jest Boże. Szczęście, Bóg, jest bardzo blisko nas, jest tam gdzie się go nawet nie spodziewamy. Jest w prostej

betlejemskiej stajni. Jest w drugim człowieku, jest w naszym domu, w naszym Kościele. Wystarczy przyjąć postawę prostego ufającego Bogu pasterza, wystarczą jak pasterze, opuścić na chwilę, własne, codzienne zajęcia i zdecydować się na spotkanie z Nim, który jest jedynym szczęściem dla każdego człowieka. Dzisiejsze wspomnianie mędrców uczy nas jeszcze więcej. Uczy nas tego, by tak jak przez pokolenia bardzo wielu, daleko stojących od Boga ujrzyć Jego gwiazdę i przyjść do Niego. Uczy nas tego, by tak jak mędrcy ujrzyć w Jezusie Chrystusie Kapłana, Zbawiciela i Króla. Tyle bogactw otwiera przed nami prawdziwe odkrycie Nowonarodzonego Jezusa Chrystusa w Betlejemskim żłóbku. Pójść z mędrcami do Jezusa, to poświęcić swój czas na szukanie prawdziwego szczęścia, to zrealizowanie własnego odwiecznego pragnienia, które tak trudno jest odkrywać współczesnemu człowiekowi.

Módlmy się by obok pasterzy i MĘDR-CÓW przy Jezusie Chrystusie i nas nie zabrakło!

Ks. Józef Wąchała T. Chr.

Cyprian Kamil NORWID i kartki kalendarza

Każdy rozpoczynający się nowy rok kalendarzowy przynosi ze sobą serię bilansów za rok ubiegły, nowe perspektywy, nowe kłopoty, nowe nadzieje. W tych dniach odczuwamy bardziej, że należymy do świata, który ma swoją historię, że czy chcemy, czy nie — jesteśmy w nią wplątani i musimy odnaleźć w niej swoje miejsce.

Chrześcijanie witają Nowy Rok w nastroju kołędowym. Liturgia przypomina nam, że od chwili, gdy „Słowo Ciałem się stało”, Bóg jest z nami w naszej historii ludzkiej. Głęboko wyraził tę prawdę naszej wiary swym poetyckim językiem CYPRIAN KAMIL NORWID (1821-83). Nie trzeba czytać jego biografii, by przekonać się o jego głębokiej wierze i dojrzałej religijności, która nie pozwalała mu „Ewangelii brać przez rękawiczkę”. Świadectwem tej prawdziwie chrześcijańskiej postawy jest cała jego twórczość. On sam zapewnia nas: „Ja to co śpiewam, żyję i boleję”. Tak było istotnie. Umyśliłem sobie przypomnieć choćby kilka jego myśli dla uczczenia tej niezwyklej postaci.

Z górą sto lat temu Norwid przekroczył w Paryżu próg przytułku przeznaczanego dla ubogich polskich emigrantów. Wydarzenie symbol. Przyszedł tu spędzić ostatnie lata swego życia, bo nie było już dlań miejsca i chleba. Nie mie-

ścił się na łamach wydawnictw, nie mieścił się w ówczesnych salonach, w ludzkich umysłach i sercach. Pozostał niedostrzeżony, samotny, ubogi, ale wierny Ewangelii. Pozostał sobą. Wchodził w historię na podobieństwo Jezusa z Nazaretu — po cichu i konsekwentnie, przekonany, że „przyszłość zdobywają te trzy rzeczy: duch, cierpliwość i dopełnienie”. Po prostu myślał po chrześcijańsku: żadne dobro, „żadna łza i żadna myśl i chwila i rok”, nie są stracone tylko dlatego, że nie zyskały uznania u ludzi. Z chwilą bowiem, gdy Jezus Mistrz wiekuisty przyszedł na ziemię, „do historii, która wielkich zdarzeń czeka, dołączył biografię każdego człowieka”. Dla Norwida Jezus jest tym, który dodaje „do epoki — dzień każdy, każdą dnia godzinę”, scala małe, powszednie i ostatnie losy każdego z nas w jedną wielką Historię.

Stajesz u progu nowego roku. Myślisz i planujesz z kalendarzem w ręku: co zakupić, ile wydać, ile musisz zarobić, gdzie spędzisz wczasy. Chcesz przeżyć nowy rok po ludzku. Czy chcesz go przeżyć również po chrześcijańsku, tzn. „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie” wkroczyć w historię? Jeśli tak, to „trzeba miejsca Mu zostawić i nie zakratkować rachunkami całego zamiarów ludzkich pola — radzi Norwid. To pozwoli ci „Hostię przez białe widzieć zboże” i zrozumieć, że „glob jest kościołem”



w którym „człowiek — jest to kapłan bez-wiedny”. W ten sposób życie człowieka staje się „Mszą dziejów”, a nie buchalterią. Oszczędzisz sobie wówczas żmarteni, że cię na czas nie docenili, że może premię dostanie ktoś inny, a na awans trzeba będzie poczekać. Twoją prawdziwą biografię pisać będzie Chrystus, który daje ci życie wieczne. Dlatego nie wystarczy kartek kalendarza.

Ks. Antoni Dunajski

POGRZEB 16 TYSIĘCY NIENARODZONYCH

8 października br. na cmentarzu w Los Angeles, w Stanach Zjednoczonych, w obecności kilkuset osób, wśród nich grupy parlamentarzystów, biskup sufragany Los Angeles pobłogosławił w czasie specjalnego obrzędu religijnego 16 tys. ciałek nienarodzonych dzieci, usuniętych z łona matek przez przerywanie ciąży. Płody te odkryte zostały przed trzema laty w kontenerach w pobliżu laboratorium lekarskiego w Santa Monica, w Kalifornii. W czasie obrzędu religijnego czterech wojskowych marynarki amerykańskiej podniosło flagę USA i oddało honory wojskowe. Odczytany też został list prezydenta R. Reagana, wyrażający sprzeciw wobec przerywania ciąży i podkreślający konieczność położenia kresu tej narodowej tragedii.

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**

O Jezu, Jezu!... Ty, któryś z Proroków

O Jezu, Jezu!... Ty, któryś z Proroków
Ani z Zakonu i słowa nie zmienił,
Tylkoś je, na kształt chmur, na kształt obłoków,
Promieniami słońca-wolności zrumienił;

Prawdziwy Boże i człeku prawdziwy!
Który Cesarstwo-cesarstw tego świata
Umiałeś spożyć gałązką oliwy,
Ty — pobłogosław nam, w poddaństwie kata.

Niech niewolniki nie będziem ludzkiemi
Bo wolność tam jest, gdzie duch Pański czuwa.
Niech jako Fidias ideały z ziemi
Tworzym, nie ziemia piersi nam opsuwa,
Bałwany czyniąc i tak kupcząc niemi,
Że nie zostanie miejsca dla człowieka,
Że nie zostanie dla człowieka ziemi:
Choćby wyciągał dłoń po ostrze ćwieka!

Cyprian NORWID

NA MARGINESIE SYNODU

NADZWYCZAJNY Synod Biskupów zakończył swoje obrady. Przebiegały one inaczej niż tego pragnęli „niepowołani reformatory i siewcy zamętu”, którzy chcieli zrobić z Synodu swoje narzędzie nacisku na Papieża oraz instrument walki z najwyższymi instancjami Kościoła.

Zyjemy w epoce osłabienia wiary i zaniku poczucia świętości. Stąd też niektórzy pisarze uważający się za katolików, a nawet niektórzy teologowie są przesyleni taką atmosferą osłabionej wiary i braku poczucia świętości i z takim właśnie nastawieniem piszą o Kościele i jego sprawach, — o jego życiu, istocie zadaniach.

Dlatego, jakkolwiek Synod jest skończony, jakby na jego marginesie pragnę się podzielić kilku uwagami, które pozwolą na łatwiejsze odróżnienie plew od ziarna, czy kąkolów od pszenicy. Tym bardziej, że wrogie nastawienie w stosunku do Papieża i rozkładowe działania od środka nie jest skończone.

Zródłem zamętu i wielu błędów jest to, że mimo najlepszej woli, niektórzy zapominają o istocie Kościoła, albo co gorsze, sobie przypisują nieomyślność decydowania w Kościele, a równocześnie odrzucają nieomyślność Papieża.

Zapominając o istocie Kościoła, widzą w nim tylko zwykłą ludzką instytucję. Dlatego do wszystkiego co widzą w Kościele przykładają miarę czysto ludzkich sprawdzianów, zasad i wartości. I w tym jest istota błędu oraz nieporozumień.

Kościół bowiem nie jest jakąś zwykłą instytucją ludzką, ale jest prawdą wiary i sakramentem zbawienia.

Kościół jest prawdą wiary.

Już od czasów apostołskich wiara w Kościół została potwierdzona jako prawda wiary w wyznaniu wiary nazywanym „składem apostołskim”. Od czasów apostołskich do dzisiaj wyznajemy: „wierzę w Kościół św.” Kościół jest prawdą wiary, gdyż jest zbudowany na fundamencie woli i słowa Chrystusowego: „Tyś jest Piotr. Na tobie zbuduję Kościół mój”. Ktokolwiek wierzy w Chrystusa musi wierzyć w Jego słowo. Tym samym wiara w Kościół jest prawdą wiary. Jest oparta o słowo Chrystusa.

Przykładem może służyć odmienna postawa obu łotrów ukrzyżowanych z Chrystusem. Ten, który okiem wiary patrzył na Chrystusa, odkrył w Nim Zbawcę i Pana życia. Ten, któremu wiary zabrakło, widział w nim tylko zwykłego człowieka przybitego do krzyża.

Ktokolwiek chciałby mówić o Kościele jako o zwykłej instytucji ludzkiej — rozminie się z Kościołem, jak ten drugi łotr, który rozminął się z Chrystusem.

Do wszystkich spraw Kościoła trzeba przede wszystkim podchodzić jako do prawdy wiary opartej o fundament słowa i woli Chrystusa, który na Piotrze zbudował Kościół nie jako instytucję ludzką, ale jako sakrament zbawienia.

Kościół jest sakramentem zbawienia.

Jak w każdym sakramencie, również w Kościele jest strona widzialna i strona niewidzialna. Wszystko co widzimy, słyszymy, co obserwujemy nie wyłączając słabości. Jak Chrystus na krzyżu: obity, umęczony, opluwany — a jednak Bóg, którego nie wszyscy zobaczyli. Podobnie Kościół, sakrament zbawienia, ze wszystkim co wspaniałe ale i słabe, a również z tym co Boże, chociaż niewidzialne.

W Konstytucji o Kościele Sobór uczy: „Chrystus... ustanowił swoje Ciało, którym jest Kościół jako powszechny sakrament zbawienia... Dopóki jednak nie powstaną nowe niebiosy i nowa ziemia, w których mieszka sprawiedliwość, Kościół pielgrzymujący, w swoich sakramentach i instytucjach, które należą do obecnego wieku, posiada postać tego przemijającego świata...” (48).

Aby lepiej pojąć Kościół jako sakrament zbawienia, z tym wszystkim co w nim jest widzialne (cała organizacja zewnętrzna, instytucje...) i z Tym, który jest w Kościele chociaż niewidzialny, to nazczy Chrystus, możemy wziąć św. Pawła jako przewodnika. On porównuje Kościół z żywym ciałem. Jego członkami są wszyscy wierni, a Głową i duszą ożywiającą, sam Chrystus, aż do końca czasów obecny w Kościele, chociaż niewidzialny.

Idąc po tej samej linii, możemy porównać Kościół z człowiekiem, złożonym z ciała widocznego, oraz z duszy która go ożywia, chociaż niewidzialna. Kto by chciał mówić o człowieku, wykluczając, lub zapominając o jego duszy, będzie raczej mówił o trupie człowieka, ale nie o człowieku. **Ktokolwiek chciałby mówić o Kościele tylko jako o zwykłej instytucji ludzkiej z tym wszystkim co widzialne, a nie jako o prawdzie wiary i sakramencie zbawienia, mówiłby raczej o czymś co więcej byłoby podobne do trupa Kościoła, aniżeli do Kościoła jako nowego i żywego ciała, w którym Chrystus jest Głową i życiem.**

Chrystus ustanowił Kościół jako sakrament zbawienia, aby wszystkie czasy i wszystkim ludziom przekazywał Chrystusowe prawdy i Jego sakramentalne pomoce udostępniał dla zapanowania nad złem i zbawienia wszystkich ludzi od zła. Dlatego wyznajemy: „wierzę w Kościół powszechny, a Sobór nazwał Kościół. powszechnym sakramentem zbawienia”. Ta prawda jest tak istotna, że ktokolwiek by o niej zapominał, a tylko z zewnątrz

chciałby patrzeć na Kościół na pewno zejdzie na dalsze bezdroża.

Owoce i osiągnięcia Soboru.

Ponieważ Chrystus jest światłością narodów, Sobór postawił sobie jako cel ukazanie światu tego światła jasnającego na obliczu Kościoła. Gdyż Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego. Warunki naszej epoki nadają temu zadaniu Kościoła szczególnie pilny charakter. Chodzi o to, aby wszyscy ludzie, silniej dziś złączeni więzami społecznymi, technicznymi i kulturalnymi, osiągnęli pełną jedność również w Chrystusie (L.G.I.). Dlatego, tak ważną rzeczą było, aby 20 lat po Soborze zrobić bilans jego osiągnięć.

Ponieważ jednak czas w jakim żyjemy jest czasem manipulowania sloganami, a nawet czasem, terroru sloganów, trzeba koniecznie mieć pewne sprawdziany, aby wiedzieć co można nazwać osiągnięciem i dobrem, a co nie jest ani osiągnięciem ani dobrem. **Łatwo bowiem mobilizować opinię katolików w obronie osiągnięć Soboru, ale trzeba jasno powiedzieć co nazywamy osiągnięciem.** Inaczej wystarczy kilka chwytliwych sloganów i umiejętne posługiwanie się nimi, aby w błąd wprowadzić również ludzi będących najlepszej wiary.

Tego rodzaju posługiwanie się sloganami, niestety znalazło się również w prasie i w publikacjach na tematy Soboru i Kościoła. W wielu wypadkach w imię „osiągnięć Soboru”, „kolegialności biskupów”, czy „Ducha Soboru” próbowano stawiać opinię przeciw Papieżowi oraz Kurii Papieskiej z Ks. Kard. Ratzingerem na czele. Jako „osiągnięcia Soboru” chciano przekreślić autorytet Papieża, niby broniąc biskupów, — osiągnięciem Soboru nazywano rozgrzeszenia zbiorowe, zeświecczenie księży, a nawet rozwody i przerywanie ciąży. Jeszcze inni w imię wskazań Soboru próbowali z Kościoła robić narzędzie partii politycznych, oraz kanonizować walkę klas i nienawiść. Dlatego raz jeszcze trzeba podkreślić, że **ważną rzeczą jest mieć pewne sprawdziany, aby je przykładać do tego co bywa nazywane osiągnięciem Soboru.** Nie mając pretensji do wskazania wszystkich sprawdzianów, weźmy chociażby najważniejsze.

Jednym z pierwszych i najważniejszych będzie miara ewangelii i prawd wiary, wszystkich prawd wiary. Chrystus wyraźnie powiedział, że ten, kto by chociaż jedno z jego przykazań odrzucił, nie jest Jego uczniem. A co dopiero, gdy wielka ilość tzw. katolików w ogóle nie wierzy w bóstwo Chrystusa? Wtedy nie



dziwnego, że dla nich Kościół będzie niczym innym jak zwykłą demokracją w której Papież winien przyjmować wszystkie zachcianki a nawet rozkład obyczajów jako Bożą wolę.

Innym sprawdzianem będzie **miara moralności chrześcijańskiej**. Cokolwiek byłoby niezgodne z moralnością chrześcijańską — nigdy nie może być uznane jako owoc soboru, czy jego osiągnięcie. Niezgodne z przykazaniami Bożymi i moralnością chrześcijańską jest mordowanie nienarodzonych, wszelka nienawiść, gwałty oraz nienawiść oparta o walkę klas zalecaną przez Marksa.

Jako sprawdzian wartości chrześcijańskich, oraz osiągnięć Soboru trzeba też wziąć **całą tradycję Kościoła, poczynając od Chrystusa i apostołów oraz nauczanie wszystkich Papieży**. Byliśmy świadkami tego jak przed Synodem **niektórzy na gwałt chcieli dzielić Kościół na przed i po-soborowy**. Tak jakby wszystko co przed soborem było, należało przekreślić. Jakby Kościół dopiero od Soboru się zaczynał. Tymczasem właśnie Ojcowie Soboru jasno powiedzieli, że „podejmując naukę poprzednich Soborów „pragną wszystkim i całemu światu dokładniej wyjaśnić naukę i pow-

szechne posłannictwo Kościoła (L. Gent. 1). **Kościół bowiem jest jeden od chwili założenia przez Chrystusa, aż po dzień dzisiejszy i do końca czasów**. Jest to jedno, nieustannie żyjące i rozwijające się Ciało Chrystusa, w którym wszyscy wierni są członkami, a sam Chrystus jego Głową.

Wreszcie, **sprawdzianem osiągnięć Soboru są same teksty jego postanowień i nauki**. Od dokładnego zapoznania się z nimi trzeba rozpocząć. Czytając je, z miejsca znajdziemy potwierdzenie, że **w wierze naszej i w życiu Kościoła wszystko się zazębia**. Gdybyśmy chcieli odrzucić chociażby jedną prawdę, wszystko się zawali. Weźmy chociażby jeden przykład: prawdę o Dziewiczym i Bożym Macierzyństwie Matki Najśw. Tę prawdę znajdujemy w ewangelii. Już pierwsze Sobory ją raz potwierdziły jeszcze uroczyscie. Nie mniej, w ostatnich czasach znaleźli się tacy teologowie, którzy chcieli tę prawdę odrzucić. Już nie mówiąc o tych, którzy dzisiaj jeszcze chcieliby się obyć bez Matki Najśw. Jednak postawmy pytanie: Jeżeli macierzyństwo Matki Najśw. nie było dziewicze, to czym Synem był Jezus? A jeżeli nie był Bożym Synem, to czy

był Bogiem? Czy w ogóle można go brać poważnie, bo przecież On sam utożsamia się z Synem Bożym! A w takim razie, jeżeli nie jest Synem Bożym, ani Bogiem, — to jaką wartość ma całe Jego dzieło i całe Jego nauczanie?

W wierze naszej wszystko się zazębia i łączy. Gdyby chociażby jedną prawdę odrzucić — a wszystko się zawali, jak domek z kart za podmuchem wiatru.

Kościół jest prawdą wiary i sakramentem zbawienia. Dlatego do Kościoła trzeba podchodzić jak do Najśw. Sakramentu. Jak mówi nasza pieśń eucharystyczna „Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój... „A ja bym może powiedział, wiarą uzupełnić trzeba zmysły i rozum. Bo zmysłami i rozumem tylko to, co zewnętrzne dostrzegamy i to co przemija. Tylko wiara ukazać nam może to czego zmysłami i rozumem nie dostrzegamy. **Kościół to prawda wiary — ale i tajemnica wiary**. Wierzę, że Bóg tak ukochał świat, że Syna swego dał aby nas zbawił. Wierzę, że Syn Boży ustanowił Kościół jako swoje Ciało i nam go dał jako powszechny sakrament zbawienia, aby każdy z nas mógł stać się członkiem tego Ciała i Chrystusa miał jako Głowę i Zycie. **Ks. Prałat Witold Kiedrowski**

LIST KSIĘDZA PRYMASA

Drodzy Księża Rektorzy Misji Polskich,
Umiłowani Rodacy poza Krajem!
Przesyłam Wam najlepsze życzenia na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Moje uczucia radości z przeżywania tajemnicy przyjscia Boga na świat przekazuje z Rzymu, w czasie trwania Nadzwyczajnego Synodu Biskupów. Ta okoliczność nadaje życzeniom jakby nowego blasku. Tu bowiem nasz Kościół ma swoją doczesną Stolicę, którą nazywamy Apostolską. Stąd Ojciec Święty obejmuje swoją troską wszystkie Kościoły lo-

kalne na całym globie ziemskim. Tu niestrudzenie przyjmuje ogromne rzesze pielgrzymów i obdarza ich obficie darem swego słowa, swej modlitwy, swej wiary. Tutaj Jego miłość do Ojczyzny-Polski pali się trwałym ogniem i kieruje się tak do Kraju nad Wisłą, jak i krajów, gdzie żyją Rodacy.

Pragnę i ja, tutaj z Rzymu, wejść na drogi tej miłości promieniującej z Wiecznego Miasta, aby przekazać życzenia radosnych Świąt ode mnie, od Kościoła w Polsce i od Polaków w Kraju — dla wszystkich, którzy Polskę opuścili, czasowo lub na stałe, i

dla tych, którzy urodzeni poza jej granicami czują swą więź z Polską, jej kulturą, jej dziejami i jej współczesnymi zmaganiem.

Stają mi przed oczyma te Ośrodki Polonijne, które miałem możność odwiedzić w tym roku. Wspominam więc najpierw Rodaków z Anglii, Szkocji i Walii: spotkania, modlitwy, rozmowy pełne zrozumienia na płaszczyźnie narodowej i kościelnej. Wspominam następnie wielkie przeżycia, również w sensie kościelnym i narodowym, jakich doznałem podczas duszpasterskich spotkań w Stanach Zjednoczonych, mianowicie w Filadelfii, w Doylestown, w Waszyngtonie i w Detroit (Livonia, Orchard Lake, Windson — Kanada). Wszędzie tam wszyscy razem byliśmy objęci jedną wiarą w Chrystusa i Jego Najświętszą Matkę i jedną miłością do Polski.

Nasze spotkania narodowo-kościelne nie tylko nie zamykały, ale wręcz ułatwiały otwieranie się na życie i pracę katolickiego Kościoła lokalnego i innych Kościołów w danym kraju. Cennymy sobie wszyscy wielką życzliwość Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych, jak i Biskupów na terenie Wielkiej Brytanii, tak Katolickich jak i Anglikańskich oraz innych wyznań.

Będę prosił Pana Boga, narodzonego w stajence betlejemskiej, aby wiarę okazaną podczas tamtych duszpasterskich spotkań utrwalał we wszystkich Rodakach przez swoje błogosławieństwo. Będę także dziękował Bogu za ofiary złożone, które zasadniczo przekazałem na zakup sprzętu medycznego dla szpitali w Polsce.

Będąc na Synodzie wśród Przewodniczących Episkopatów całego Kościoła katolickiego czuję wielką wspólnotę ludzką, rozdartą na wiele sposobów, a jednocześnie spragnioną jedności. My Polacy pragniemy także jedności. Przynajmniej większej jedności: w rodzinach, w parafiach, w miejscach pracy, w życiu społecznym i narodowym. Bierzemy w nasze ręce opłatek; dzielimy się nim, bo to znak ludzkiej życzliwości, znak przełamywania barier, które dzielą ludzi między sobą.

Niech ludzki znak jednoczenia i miłości wspomaga łaska Boża, Niech Jasnogórska Pani, Matka Chrystusowa i Królowa Polski, wspomaga Was, Czcigodni Kapłani i świeccy Rodacy, na drogach polskiego pielgrzymowania.

Błogosławię Was w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

† Józef Kardynał GLEMP
PRYMAS POLSKI

Temat XIX Światowego Dnia Pokoju:

„Pokój jest wartością nie posiadającą granic”

i
towarzyszące temu orędziu hasło:

„Północ-Południe, Wschód-Zachód : Tylko jeden Pokój”

Przez wybrany temat Ojciec św. Jan Paweł II pragnie podkreślić powszechność problemu pokoju i zachęcić wszystkich do refleksji nad zbieżnością jaką istnieje między zaangażowaniem dla sprawy pokoju a pracą nad sprawiedliwością społeczną. Temat ten swą inspirację czerpie z konstytucji soboru Watykańskiego II „O Kościele w świecie współczesnym” i z encykliki Pawła VI „Populorum progressio”.

Ojciec św. proponuje obecnie pogłębienie refleksji na ten temat, by zobaczyć jak poszukiwanie sprawiedliwych rozwiązań wobec nierówności, jakie istnieją między półkulami Północy i Południa przyczynia się do zmniejszenia napięć w relacjach między Wschodem a Zachodem i jak z dialogu i porozumienia między Wschodem i Zachodem, wypływa większa możliwość rozwoju i o wiele obfitsze środki pomocy dla ludów trzeciego świata. Troską Ojca św. jest, by świat dzisiejszy był rzeczywiście solidarny w poszukiwaniu dróg prawdziwego pokoju, który powinien być budowany na prawdzie, sprawiedliwości i na autentycznej miłości wobec każdej osoby i wszystkich narodów, bez żadnej formy dyskryminacji.

Problemem centralnym pozostaje integralny (całościowy) rozwój osób i narodów. W ciągu ostatnich lat, problemy rozwoju zmieniły swą formę wobec nowych katastrof naturalnych, czy takich tragedii ludzkości jak głód — które gnębi olbrzymie regiony ziemi.

A jednocześnie na naszej ziemi marnotrawi się energie i kosztowne zasoby w sporach i w wyścigu zbrojeń coraz to bardziej wyszukanych. Kościół chce przede wszystkim przypomnieć podstawową rolę osoby ludzkiej rozważanej we wszystkich wymiarach jej istnienia i powołania; a więc charakter centralny i powszechny wartości duchowych, etycznych i kulturalnych, na których opierają się ludzka godność, jej prawa i jej aspiracje. Poza tym trzeba wzbudzać postawy i cechy charakteru, które sprzyjałyby prawdziwej sprawiedliwości i pokojowi: solidarność i powszechne braterstwo, współpraca i wzajemny szacunek, wzajemną zależność. Ważny byłby także: rozwój dialogu, podkreślanie i obrona praw człowieka, zaangażowanie w budowę struktur prawnych, politycznych i instytucjonalnych dla pokoju świata.

To wszystko będzie w centrum rozważań Międzynarodowego Roku Pokoju, którym został przez ONZ wyznaczony rok 1986.

Cel ten powinien być także nakazem moralnym dla wszystkich narodów i dla każdej osoby ludzkiej. To nie sprawa elity, pragnącej zaangażowania. Wobec cierpień tylu milionów, wobec nieporozumień między narodami, wobec wyzwania, które stawia nam wyścig zbrojeń, apel Ojca św. o pokój, jest apelem rzuconym w serce i ducha każdej osoby dobrej woli. Apel ten jest jasny i nagły. Jest adresowany do nas wszystkich: „Pokój jest wartością nie posiadającą granic”.

Dane biograficzne Ks. Rektora Stanisława JEŻA

„Tu mas séduit, Jahvé, et je me suis laissé séduire” (Jer. 20,7)

Piszący te słowa, Ks. rektor Stanisław Jeż, urodził się 22 czerwca 1945 roku w Nowym Sączu jako syn Józefa i Zofii z domu Jarząb. Wyświęcony został na kapłana 28 maja 1969 roku w katedrze tarnowskiej przez J. E. Ks. biskupa Jerzego Ablewicza.

Mianowany wikariuszem parafii Pleśna, kontynuuje studia na Katolic-

kim Uniwersytecie Lubelskim, zakończone licencjatem z teologii.

W 1971 roku wyjeżdża na misje do Kongo Brazzaville, pracując na równiku w Oyo, następnie w stolicy, w parafii Chrystusa Zmartwychwstałego.

15 września 1979 Ks. Stanisław Jeż przybywa do Francji, by podjąć pracę w katolickiej organizacji międzynarodowej „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” (L'Aide à l'Eglise en Dé-

trese) — jako dyrektor paryskiego biura tej organizacji. Na stanowisku tym zapoznawał z duchem i działaniem tej Organizacji, parafie francuskie, szkoły, wspólnoty religijne, środki masowego przekazu, poprzez kazania, konferencje, wywiady. W związku z tą pracą także, odbył szereg podróży m. in. do Afryki i Ameryki Południowej.

W pierwszych dniach grudnia bieżącego roku zostaje mianowany Rektorem Polskiej Misji Katolickiej.

SŁOWO... Ks. Rektora

„W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J. 4, 9).

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu, Drodzy Rodacy!

Pozwólcie, abym Was mógł pozdrowić i uszanować Chrystusa Nowonarodzonego.

Pozwólcie, abym każdemu z Was mógł uściśnąć dłoń na progu 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej, jako nowy Rektor.

Tobie, wchodzącemu w ten jubileusz w młodym wieku, który urodziłeś się tutaj, ale zachowałeś wiarę i przyznajesz się do ojczyzny Twych przodków.

Tobie, który przyjechałeś może niedawno z ojczyzny, żyjesz samotnie, borykasz się z trudnościami, abyś nie wstydział się Twego pochodzenia, byś hasło Polaków: „Bóg i Ojczyzna”, nadal

aktualizował w środowisku, gdzie chrześcijanie stali się mniejszością.

Tobie, który założyłeś rodzinę, aby była, jak to często przypomina Ojciec św. „Kościołem domowym”, Kościołem w minaturze, ponieważ od stanu kościoła domowego zależy stan Kościoła powszechnego.

Tobie, Ojciec i Matko, byście byli listem Chrystusa widzialnym i czytany codziennie przez Wasze dzieci i tych, z którymi żyjecie i spotykacie się, (2 Kor. 3, 2-4).

Tobie, Babciu, Dziadku, byście więcej czasu mając na refleksję, na nowo odkryli tę hierarchię wartości, której istotą jest „więcej być”.

Niech życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne Ks. Prymasa i Ks. bp Sz. Wesołego, będą jednocześnie moimi, abyśmy dziedzictwo wiary i polskości pogłębili jeszcze bardziej z okazji 150-lecia

Polskiej Misji Katolickiej, która przez Maryję wokół Chrystusa naszych Rodaków.

Ks. Stanisław Jeż
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

Głos Katolicki

Prenumerata :

Francja

— roczna 150 F
— półroczna 75 F

Zagranica

— roczna 170 F
— półroczna 85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : _____

Ulica : _____

Kod pocztowy : _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- ☐ czekiem bankowym
☐ przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : F
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

Czytelnicy „GŁOSU KATOLICKIEGO” którzy otrzymują go pod opaską znajdują w tym numerze załączony przekaz pocztowy — MANDAT-CARTE DE VERSEMENT w celu ułatwienia uregulowania prenumeraty na rok 1986. Ci, którzy to już uczynili, niech załączony przekaz uznają jako nieaktualny.

LIST NA BOŻE NARODZENIE 1985

Dar miłości realizowany w Rodzinie

ŚWIĘTA Bożego Narodzenia obchodzimy jako święta rodzinne. Rodzina rozproszona stara się spotkać razem przy wigilijnym stole i dzieleniu się opłatkiem, któremu towarzyszy składanie życzeń. Wspólnie pragnie przeżyć świąteczne dni, wspominając wydarcie i przeżycia kończącego się roku.

Tajemnica Bożego Narodzenia, czyli Tajemnica Wcielenia, dokonała się w rodzinie i prawda ta niewątpliwie sprawia, że święta Bożego Narodzenia są świętami rodzinnymi. W okresie Bożego Narodzenia również i liturgia pozwala nam przeżywać prawdę o Bożej Rodzinie w specjalnej liturgicznej oprawie świątecznej. Pragniemy więc w tym roku w uproszczonej, krótkiej refleksji zastanowić się nad rodziną.

1. Kryzys i trudności dzisiejszej rodziny

W Adhortacji o Rodzinie Ojciec Święty powiedział, że rodzina stanowi jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości. Leży bowiem ona u podstaw całego porządku społecznego i moralnego, kształtującego poprzez wychowanie i życie w podstawowej komórce społecznej, całe społeczeństwo. Gdy rodzina jest moralnie zdrowa, całe społeczeństwo jest zdrowe. Historia aż nazbyt jest tu wymowna.

Współczesna cywilizacja, a z nią dzisiejsze społeczeństwo przeżywa kryzys moralny i etyczny. Wiele czynników na to wpływa. Zmiany cywilizacyjne, które przynosi rozwój informatyki są niewątpliwie jednym z głównych czynników, gdyż wraz z przemianami metod produkcji przemysłowej, następują i zmiany w całym życiu ekonomiczno - społecznym.

Spółeczny i zawodowy awans kobiety też odgrywa ogromną rolę. Kobieta widzi rozwój swojej osobowości w oparciu o studia i pracę zawodową, a nie w oparciu o życie małżeńskie i rodzinne.

Niezależnie jednak od różnych przyczyn ekonomiczno-społecznych, kryzys rodziny jest spowodowany zakwestionowaniem, a nawet odrzuceniem wartości moralnych w dzisiejszym społeczeństwie. Desakralizacja i sekularyzacja dzisiejszego życia kulturalnego, społecznego i osobistego, związana jest z tą postawą. Rodzina jest nierozdzielnie związana z małżeństwem. Desakralizacja małżeństwa powoduje więc i deskralizację rodziny. Wyniki deskralizacji można obserwować w dwóch szczególnie dziedzinach: aborcji i rozwodach.

Zwolennicy aborcji głoszą wprawdzie, że

jej legalizacja jest ogromną zdobyczą cywilizacyjną naszych czasów. A przecież obojętnie jak będzie aborcja tłumaczona, jest ona przerwaniem rozpoczętego życia, więcej, jest odebraniem życia. Wszystkie cywilizacje, nie tylko chrześcijańska, broniły świętości życia. W obronie życia występowano domagając się zniesienia kary śmierci, gdyż nikt nie ma prawa życia odbierać. Zniesienie kary śmierci jest przedstawiane jako osiągnięcie cywilizacyjne. Równocześnie jednak legalizuje się możliwość dowolnego przerywania poczętego życia. Ostatecznie czy życie ma kilkanaście dni, czy kilkanaście lat to jest tym samym życiem. A jednak właśnie możliwość przerywania życia jest niby zdobyczą. Czyż nie jest to brak konsekwencji w postępowaniu dzisiejszego świata?

Niekonsekwencja ta, widoczna jest w całym współczesnym życiu i trudno się dziwić terroryzmowi, zabójstwom, pogardzie ludzi starych i słabych. Jest to doprowadzona do skrajności niekonsekwencja wadliwego ustosunkowania się wobec życia.

Aborcja wytwarza specyficzną mentalność, stawia bowiem egoistycznie rozumiane dobro własne i przyjemność jako ostateczny cel w życiu. Mentalność ta związana jest z ustosunkowaniem się do sprawy małżeństwa i rodziny. Małżeństwo bywa zawierane jedynie pod kątem osobistych korzyści i przyjemności. Jeśli ich nie ma, wówczas następuje rozejście się. To, że owe rozejście może być związane z cierpieniem drugiej osoby, że może być tragedią dla rodziny, zasadniczo nie jest brane w rachubę. Drugi człowiek jest traktowany jedynie instrumentalnie. Rozbicie jedności motywowane niby osobistym zadowoleniem, to również wynik właśnie ustosunkowania się do życia.

W Adhortacji o Rodzinie Ojciec Święty powiedział, że żyjąc w takim świecie, pod presją płynącą głównie ze środków społecznego przekazu, wierni nie zawsze potrafili uchronić się przed zaciemnianiem podstawowych wartości i stać się krytycznym sumieniem kultury rodzinnej i aktywnymi podmiotami budowy autentycznego humanizmu rodziny (nr 7). Jedynie w oparciu o duchowe wartości można przeciwstawić się skutecznie atmosferze sekularyzacji.

2. Dar miłości w rodzinie

Mówiąc o kryzysie rodziny płynącym z deskralizacji, nie sposób nie wspomnieć o sekularyzacji pojęcia miłości.

Właśnie Boże Narodzenie bardzo wymownie mówi o miłości. Św. Jan powie,

że tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (J 3, 16). Chrystus zaś powie o sobie: nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół (J 15, 13). Miłość jest nierozdzielnie złączona z daniem, jest darem. Bóg dał swojego Syna na zbawienie świata i Syn daje swoje życie dla naszego zbawienia. Bóg jest miłością, a ponieważ jest miłością — jest darem. Chrystus rodzący się jako Bóg-Człowiek jest darem Ojca dla ludzkości, a przeto jest wyrazem Bożej Miłości.

Sakralnie zrozumiane małżeństwo to właśnie zrozumienie miłości jako daru. Jest małżeństwo wzajemnym darem osób, które dając siebie równocześnie otrzymują dar drugiej osoby. Św. Paweł powie o małżeństwie jako o tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Tak jak poprzez dar objawia się miłość Boga do świata, tak też miłość-dar w małżeństwie objawia miłość Chrystusa i Kościoła. Chrystus zaś oddaje się nam całkowicie bez reszty. Chrystus nie zachował dla siebie, wszystko oddał Ojcu, całe życie aż do śmierci krzyżowej, gdy ostatnim słowem było oddanie Ojcu ducha. Małżonkowie są wzajemnym darem dla siebie, poprzez który realizują swoją miłość i oddają cześć Bogu. Tylko wówczas, gdy miłość małżeńska jest darem, może oprzeć się rodzinna zakusom zmierzającym do przerwania życia, czy zakusom przeciw jedności. Gdy nie ma zrozumienia daru, pozostaje egoistyczne szukanie własnej przyjemności i pragnień, co prowadzi do kwestionowania jedności. Prawdziwa bowiem miłość jednoczy — nie rozdziela a łączy.

Tymczasem miłość w rodzinie realizuje się poprzez dar. Jest on możliwy jedynie, podobnie jak miłość-dar Chrystusa, poprzez poświęcenie, wyrzeczenie, służbę na rzecz dobra wspólnego, gdyż tylko wówczas buduje trwałą jedność. Jeżeli tych wartości nie będzie, nie osto się jedność rodziny. Tylko realizując miłość płynącą z Bożej miłości-daru, można właściwie rozwijać sakralną atmosferę w rodzinie. Wówczas rodzina odnajdzie swoją tożsamość, swoje właściwe miejsce w świecie. Rozwijając duchowe wartości będzie mogła przeciwstawić się światu opanowanemu przez prymat wartości materialnych.

Powiedział Ojciec Święty, że wedle zamysłu Bożego rodzina została utworzona jako głęboka wspólnota życia i miłości, przeto na mocy swego posłannictwa ma

(Ciąg dalszy na str. 11)

(Ciąg dalszy ze str. 10)

ona stawiać się coraz bardziej tym, czym jest, zaś istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość (nr 17).

3. Odpowiedzialność za wychowanie

Zadania rodziny to przede wszystkim posłannictwo wychowania. Dokonać się ono może tylko w klimacie miłości jako wzajemnego daru całej rodziny.

Mówi Ojciec Święty: Rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą uspołecznienia: w niej jako we wspólnotcie miłości, uczynienie z siebie daru jest prawem, nadającym kierunek i warunkującym wzrost. Dar z siebie, który ożywia wzajemną miłość małżonków, staje się wzorem i zasadą składania daru z siebie, co powinno dokonywać się we wzajemnych stosunkach braci i siostr oraz różnych, współżyjących w rodzinie pokoleń. Tak komunizm jak uczestnictwo codzienne przeżywane w domu, w chwilach radości i w trudnościach, jest najbardziej konkretną i skuteczną pedagogią dla czynnego, odpowiedzialnego i owocnego włączenia się dzieci w życie społeczne o szerszym zasięgu (nr 37).

Jeżeli rodzice będą żyli w codziennym życiu właśnie miłością jako darem, najpierw oni sami, a potem i dzieci rozumieją, że poprzez poświęcenie, szukanie dobra innych, człowiek się właściwie rozwija, gdyż jedynie w relacji do drugiego człowieka może człowiek rozwijać swoją osobowość. Czyniąc dobrze, troszcząc się o dobro drugiego osiąga się radość i zadowolenie w rodzinie i zrozumie się również współodpowiedzialność za wzrost dobra i miłości w społeczeństwie.

Widzimy wszyscy w naszym życiu emigracyjno-polonijnym, że nie zawsze młode pokolenie tak wchodzi w nasze życie społeczno-organizacyjne jakbyśmy sobie tego życzyli. Trudno byłoby tu prześledzić analizę przyczyn, których jest niewątpliwie wiele. Nie bez wpływu jest atmosfera środowiska w szkole czy uczelni, w których młodzi ludzie przebywają. Jest to środowisko w większości przepełnione atmosferą zdesakralizowaną. Panuje więc tam fałszywe zrozumienie miłości, błędne pojmowanie wolności, krytycyzm wobec autorytetu itp. Niejednokrotnie rodzice stają bezsilni i bezradni wobec świata, w którym przebywają młodzi. Na ten świat nie mamy bezpośredniego wpływu.

Wobec tej rzeczywistości musi więc rodzina odpowiedzieć odmienną atmosferą w domu. Nie może to być atmosfera samolubna poszczególnych członków rodziny, ale atmosfera płynąca z miłości-daru. Nie zawsze dom jest miejscem, gdzie widzi się i gdzie się uczestniczy w ofiarnym darze. Może zaś dom sam jest miejscem zbytniego krytycyzmu wobec każdego autorytetu, nie wykluczając autorytetu Kościoła. Może nie zawsze rodzina bywa przekazicielem chrześcijańskich wartości, które

tworzą pełnego człowieka, świadomego swej godności, świadomego zobowiązań płynących z wiary, świadomego daru życia i daru miłości. Tylko w oparciu o te wartości można zrozumieć i przyjąć dziedzictwo jako ubogacenie osobistego życia. Zdarza się, że młody człowiek nie znajdując tego w rodzinie, a nie umiając odnaleźć tych wartości w społeczeństwie odchodzi od rodziny i spoteczności, w której rodzina żyje. Nie zawsze wina leży tylko po stronie młodych, ale często także po stronie nas wszystkich, duszpasterzy, wychowawców, rodziców, którzy sami nie stwarzamy właściwej atmosfery i naszym życiem nie realizujemy miłości-daru, jako zasadniczej siły naszego działania i celu naszego życia.

4. Przekazywanie dziedzictwa

Ojciec Święty zwracając się do młodzieży w swoim liście powiedział, że młódzież jest nadzieją, bo do niej należy przyszłość. Teraźniejszość młodych była kiedyś przyszłością dzisiejszego pokolenia starszych, bo to co jest przyszłością dzisiaj, staje się teraźniejszością jutro. Zarówno dzisiaj, jak i jutro płyną z dziedzictwa, które jest dorobkiem ciągle rozwijających się pokoleń. Nasze współczesne życie rodzinne, społeczne, organizacyjne jest tym, co zostawimy w spuściznie młodym. Warto przypomnieć tę część rozważania Ojca Świętego:

Dzieje ludzkości przebiegają od początku — i przebiegać będą do końca — przez rodzinę. Człowiek wchodzi w nią przez narodzenie, które zawdzięcza rodzicom: ojcu i matce — ażeby w odpowiednim momencie opuścić to pierwsze środowisko życia i miłości i przejść ku nowemu. Opuszczając ojca i matkę, każdy i każda z Was równocześnie poniekąd zabiera ich w siebie, przejmuje wielorakie dziedzictwo, jakie przejmuje, łącząc go trwałą swą bezpośrednią początek i źródło. W ten sposób też, opuszczając, pozostaje: dziedzictwo, jakie przejmuje, łącząc go trwałe z tymi, którzy mu je przekazali i którym tyle zawdzięcza. On zaś sam ona i on — będą dalej przekazywać to samo dziedzictwo. Stąd też tak wielkie znaczenie posiada owo czwarte przykazanie Dekalogu: czci ojca swego i matkę.

Chodzi tu przede wszystkim o dziedzictwo bycia człowiekiem — z kolei zaś: bycia człowiekiem w bliżej określonej sytuacji osobowej i społecznej. Nawet podobieństwo fizyczne w stosunku do rodziców posiada w tym swój udział. Ważniejsze jeszcze od tego jest całe dziedzictwo kultury, w centrum którego, niejako na co dzień, znajduje się język. Rodzice nauczają każdą i każdego z Was mówić tym językiem, który stanowi podstawowy wyraz społecznej więzi z innymi ludźmi. Wiążą ta określona jest granicami szerszymi niż sama rodzina, czy nawet pewne środowisko. Są to granice co najmniej plemienia, a najczęściej granice ludu czy

narodu, w którym narodziliście się.

W ten sposób dziedzictwo rodzinne poszerza się. Poprzez wychowanie rodzinne uczestniczycie w określonej kulturze, uczestniczycie także w dziejach Waszego ludu lub narodu. Wiążą rodzinna oznacza zarazem przynależność do wspólnoty większej niż rodzina — oraz inną jeszcze podstawę osobowej tożsamości. Jeśli rodzina jest pierwszym wychowawcą każdego i każdej z Was, to równocześnie — poprzez rodzinę — wychowawcą tym jest plemię, lub czy naród, z którym jesteście związani jednością kultury, języka i historii.

To dziedzictwo stanowi zarazem wezwanie w znaczeniu etycznym. Otrzymując wiarę i dziedzicząc wartości i treści, jakie składają się na całokształt kultury własnego społeczeństwa, dziejów własnego narodu, każdy i każda z Was zostaje duchowo obdarowany w samym swoim indywidualnym człowieczeństwie.

Od ducha rodziny zależy co młody człowiek wyniesie z niej i wprowadzi w swoje życie. Czy będzie to tylko podobieństwo fizyczne do rodziców, czy będą to również te wartości, którymi żyje rodzina katolicka i polska. Jedynie wówczas będziemy mieli pewność, że przyjęcie dziedzictwa będzie prowadziło do włączenia się w nasze emigracyjne i polonijne społeczeństwo, które dziś jest naszym społeczeństwem i naszą teraźniejszością, a co chcemy by jutro stało się teraźniejszością naszego przyszłego pokolenia.

5. Wpatrzeni w Świętą Rodzinę

Okres Bożego Narodzenia skupia naszą uwagę na żłóbku, przy którym stoi Matka Najświętsza i św. Józef. Patrzymy na Świętą Rodzinę, widzimy miłość-dar Józefa, który nie oddalił Maryi, mimo że nie rozumiał tego co się dokonało. Widzimy Matkę, która całkowicie ofiarowała się jako ofiara i dar Bogu, mimo że w wyniku tej miłości-daru miecz boleści przeniknął jej serce. Patrzymy na Słowo, które stało się Ciałem, a które jest darem Boga dla nas i ofiarą złożoną za nas. Na tę Świętą Rodzinę patrzymy się jak realizowała się miłość-dar, mimo że był on związany z niezrozumieniem, cierpieniem, ofiarą. Nie bójmy się ofiary, trudu, szczodrego daru. Przynosi on prawdziwą radość, chociaż nie zawsze jest on wolny od przeciwności. Nie bójmy się, Chrystus nas zapewnił, że smutek nasz zmieni się w radość (J 16, 20).

Prośmy w modlitwie za wszystkie nasze rodziny, aby panowała w nich atmosfera Świętej Rodziny, aby żyły w zrozumieniu miłości-daru, aby wszyscy członkowie rodziny wzajemnie przyczyniali się do wzrostu miłości, do zrozumienia życia i by mogli przez to przeciwstawiać się desakralizacji współczesnego świata.

Przemawiając do Rodaków w Londynie Ojciec Święty powiedział: Wołam więc dziś, z tego miejsca (...) rodziną katolic-

(Dokończenie na str. 12)

LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość Objawienia Pańskiego

Antyfona na wejście

Cf. **Mal 3, 1; I Kron 19,12**

Oto przybył Pan i Władca, a w Jego rękę królewska władza i moc, i rządy.

Modlitwa

Boże, który w dniu dzisiejszym przez gwiazdę objawiłeś Jednorodzonego Syna swego poganom, spraw łaskawie, abyśmy poznaawszy Cię już przez wiarę zostali kiedyś doprowadzeni do bezpośredniego oglądania Twego wspaniałego Majestatu. Przez Pana naszego.

„Wierzę”

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, wejrzyj łaskawie na dary swojego Kościoła: nie są już nimi złoto, kadzidło i mirra, lecz Ten, który przez nie się objawia, ofiaruje i daje nam pokarm, Jezus Chrystus. Który żyje.

Prefacja o Objawieniu Pańskim

w Kanonie rzymskim (I) „Zjednoczeni” — własne.

Antyfona na Komunię Cf. Mt 2, 2

Ujrzelśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy z darami pokłonić się Panu.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, uprzedzaj nas stale i wszędzie swym boskim światłem, abyśmy jasno pojmowali i godnie przeżywali tajemnicę, w której dozwoliłeś nam uczestniczyć. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Iz 60, 1-6

Chwała Boga rozbłyśła nad Jerozolimą

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Powstań, świeć, Jerozaleń, bo przyszło twe światło i chwała Pana rozbłyśka nad tobą.

Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad to-

(Dokończenie ze str. 11)

ka, odkryj znajdujące się w tobie i nie dające się stłumić wezwanie, Rodzino! stań się tym czym jesteś! Zgromadzona razem przez Słowo i Sakrament, jako Kościół domowy, stań się tak jak wielki Kościół, nauczycielem i matką (30. V. 1982).

Niech Słowo Wcielone, Chrystus błogosławi Wszystkim Rodzinom, aby spełniło się w naszym społeczeństwie wołanie Ojca Świętego.

Oddany w Chrystusie Panu
Ks. bp Szczepan WESOŁY

bą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą.

I pójda narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. Podnieś oczy wokół i popatrz:

Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki.

Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, zadrży i rozszerzy się twoje serce, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie.

Zaleje cię mnogość wielbłądów, dromadery z Madianu i z Efy.

Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarując złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 72 (71) 1-2, 7-8, 10-11, 12-13

(R.: por. 11)

Refren: Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi.

Boże, przekaż Twój sąd Królowi, a Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu.

Aby Twoim ludem rządził sprawiedliwie i ubogimi według prawa.

Refren.

Za dni Jego zakwitnie sprawiedliwość, i wielki pokój, aż księżyc nie zgaśnie.

Będzie panował od morza do morza, od Rzeki aż po krańce ziemi.

Refren.

Królowie Tarsisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę.

I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą Mu służyły.

Refren.

Wyzwoli bowiem biedaka, który Go wzywa, i ubogiego, co nie ma opieki.

Zmiłuje się nad biednym i ubogim, nędzarza ocali od śmierci.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Ef 3, 2-3a 5-6

Poganie są uczestnikami zbawienia

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Bracia:

Przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica.

Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ujrzelśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy złożyć pokłon Panu.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Pokłon Mędrców ze Wschodu

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon”.

Skoro usłyszał to król Herod, przeziął się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz.

Ci mu odpowiedzieli: „W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok:

A ty, Betlejem, ziemio Judy, jesteś zgłą najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela”.

Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: „Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon”. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę.

A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.

A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

Oto słowo Pańskie.